

Kulisy "Gorolskiego Święta"

Data publikacji: 7.08.2015 17:10

Pisaliśmy o trzech dniach zabawy podczas "Gorolskiego Święta" w Jabłonkowie-największego festiwalu folklorystycznego na Zaolziu. A czy ktoś zastanawiał się, jak organizowane jest to ogromne przedsięwzięcie? Choć w Lasku Miejskim stoi większość z otwartych podczas "Święta" bud, jednak sporo trzeba przed imprezą zbudować, a po niej rozebrać.

□

- Media zawsze przekazują relacje z samej imprezy, ale nikt nie pokazuje kulisów, nie interesuje się jak dużo to społecznej pracy i jak wielu rąk do niej potrzeba – zauważył swego czasu jeden ze współorganizatorów „Gorola” Leszek Richter, prezes Sekcji Ludoznawczej Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego

. Richter prowadzi pokazy obróbki lnu i wełny oraz wyrobu sera a także wraz z wolontariuszami przygotowuje stoiska dla rzemieślników i rękodzielników, którzy od kilkunastu lat otwierają swe „polowe warsztaty” i stragany na „Gorolskim Święcie”. Ale to tylko jeden z wielu elementów. Przede wszystkim trzeba postawić przed sceną ławy dla tysięcy widzów, którzy odwiedzą jabłonkowski Lasek Miejski. A tym zajmują się członkowie jabłonkowskiego Koła PZKO.

Do nich też należy kwestia wykonania ogrodzeń, zainstalowania nagłośnienia, podłączenia światła i wody, ustawienie kontenerów na śmieci itd. Około pół setki społeczników – niektórzy z nich nawet celowo biorą na te dni urlop z pracy - uwija się w środę i czwartek od rana budując całą infrastrukturę, z której goście korzystają podczas „Gorolskiego Święta”. Drugie tyle można spotkać w kuchni w Domu PZKO. Do przygotowania jest osiem prosiaków, czyli prawie tona mięsa. Przy zabijaczkce pracuje piętnaście osób. Oprócz mięsa przygotować trzeba 800 kg ziemniaków, 25 kg cebuli i 10 kg czosnku – tym zajmują się panie z Klubu Kobiet. **- Przygotowujemy głównie peklowane mięso z grilla, krupnioki, salcesony, necówki i tradycyjnie mięso, a także szpyrki do placków i stryków** – wylicza szefujący zabijaczkce Stanisław Świerczek, a przygotować trzeba około trzech tysięcy porcji. To są dane z samego tylko jabłonkowskiego PZKO. Oprócz niego swoje budy mają także inne Koła działające w podgórskich miejscowościach Zaolzia, których członkowie również przygotowują dla festiwalowych gości podobną ucztę.

Gdy wszystko jest już zrobione rusza trwająca trzy dni zabawa. Ale przecież i wtedy ktoś musi pracować przy obsłudze tak sceny, jak i poszczególnych bud gastronomicznych. **- Jednorazowo w budzie, by sprawnie obsługiwać klientów, musi być około piętnastu, siedemnastu osób. Wiadomo, że każdy chce się też pobawić, obejrzeć występy czy odwiedzić rzemieślników, dlatego na „Gorola” przyjeżdża z naszego koła około pięćdziesięciu ludzi** – mówi Andrzej Niedoba, prezes MK PZKO w Mostach koło Jabłonkowa. A bud w Lasku Miejskim jest około dwudziestu.

Ostatni widzowie opuszczają imprezę w noc z niedzieli na poniedziałek. Dla społeczników z MK PZKO w Jabłonkowie, a także z innych kół, to jednak wcale nie koniec „Gorola”. Wszak wszystko trzeba posprzątać, rozmontować, pochować. Znowu ponad setka rąk uwija się przy pracy, by w poniedziałkowe popołudnie przechodzić ujrzał Lasek Miejski wyglądający tak, jak tydzień wcześniej, jakby żadnego „Gorolskiego Święta” w ogóle tu nigdy nie było...

(y)

